

Policja w walce z niemoralnością

24 listopada 2011

Jakieś ćwierć wieku temu napisałem – u szczytu powszechnie panującej rozwiązłości seksualnej, gdy zbiorowe orgie były codziennością na amerykańskich uniwersytetach, a MBLA otwarcie działała propagując w teorii i w praktyce stosunki między mężczyznami, a młodymi chłopcami – że niedługo wahałoby się pójść w drugą stronę i wejdziemy w Epokę Purytanizmu.

Śmiano się ze mnie. Lewica prorokowała, że odwrotnie: to jest Postęp, a Postęp jest niepowstrzymany. Więc niedługo zapanuje powszechna Sodoma.

Tymczasem oczywiście miałem rację ja – nie dlatego, że jestem akurat jakoś genialny, tylko dlatego, że jest to prosty wniosek z zasad socjo-cybernetyki – nauki wyklętej przez obecne elity.

Właśnie przeczytałem, że w szkole amerykańskiej, gdy 12-letnia dziewczynka pocałowała rówieśnika, dykcja wezwała policję (sic!) – i dziecku grozi dom poprawczy!!!

W czasach największego purytanizmu nic takiego nie przyszłoby ludziom do głowy... Wychowawczynie delikatnie upomniaby „rozpustnicę” lekko ją wyśmiewając – i tyle. Gdyby była to zakonnica, to wspomniaby może o rytualnie o Szatanie czyhającym na każdym kroku.

A w ogóle nie było wtedy szkół koedukacyjnych, więc takie rzeczy się nie zdarzały.

Cóż – wychylenie w stronę rozwiązłości było jeszcze niedawno wyjątkowo duże – to i reakcja jest proporcjonalna...

Autor: Janusz Korwin-Mikke

Źródło: [Nowy Ekran](#)